

XIĄŻKA

dla

DOBREGO CHŁOPCA.

№ 28

Złożywszy prawem przepisaną liczbę exemplarzy niniejszéy xiążki dla Bibliotek publicznych, oświadcza wydawca: iż prawnie działać będzie przeciw sprawcom edycyi podrobionych i cyfrą jego, iak niżéy, nieoznaczonych.

Za pozwoleniem Cenzury.

z Księg A. Wyrzykowskiego

XIĄŻKA

DLA DOBREGO CHŁOPCA,

UŁOŻONA W DRUKARNI ŁĄTKIEWICZA

czterdziestu odmiennemi gatunkami charakterów,

OZDOBIONA

OBRAZKAMI ILLUMINOWANEMI I ZNACZNĄ LICZBĄ WINIET.

Dzieło wyłącznie przeznaczone do wprawiania małych dzieci w czytanie pism rozmaitych.

W WARSZAWIE

NAKŁADEM A. BRZEZINY PRZY ULICY MIODOWÉY № 481.

1826.

M a l e ń k i e m u

ADASIOWI GOLTZ,

Pełnemu nadziei i pięknych skłonności chłopcu,

Ten, który tę xiążkę do użytku naszych dzieci przystosował,

ninieyszą pracę poświęca.

PRZEDMOWA.

Drugi rok temu iak w Paryżu z drukarni sławnego Didota wyszła xiążka dla dobrego chłopca trzydziestu odmiennemi charakterami, pięknemi winietami i rycinami illuminowanemi urozmaicona. W przedmowie do niéy mówi Wydawca: „starałem się ażeby tak koperstychy iako i winiety, do których text iest iaknaybliżéy zastosowany, wzniecaiąc w dzieciach chęć prze-

czytania każdego objaśnienia, utwierdzały w ich pamięci naytrudnieysze i naywymyślnieysze kształty liter drukowych i pismiennych. Potrzebną iest rzeczą, ażeby dzieci wcześnie oswaiały oko z charakterami które, iakkolwiek rzadko się używaią, zawsze iednak są okazowczemi naszych wyobrażeń znakami." Przekonani o słuszności tych uwag francuzkiego autora, staraliśmy się dziełko iego z potrzebnemi odmianami na język oyczysty przełożyć. Szczęśliwi będziemy, ieżeli dobre dzieci naymnieyszą część oczekiwanéy korzyści z pracy naszéy odniosą.

Xiążka

DLA

Dobrego Chłopca.

A Ą B C Ć D E Ę F G H I J K L Ł M N Ń O Ó P
Q R S Ś T U W V X Y Z Ż Ź.

a ą b c ć d e ę f g h i j k l ł m n ń o ó p q r s ś t u w v
x y z ż ź . , ; : - ( ) ? !

Ta sowa w dzień spi a w nocy lata. Znayduie się w lasach, a głos jéy iest przeraźliwy.

Gdy chłopiec będzie się dobrze uczył, papa zaprowadzi go do lasu i pokaże mu tego ptaka.



A Ą B C Ć D E Ę F G H I J K L Ł M N Ń O Ó P
Q R S Ś T U W V X Y Z Ż Ź.

a ą b c ć d e ę ſ g h i j k l ł m n ń o ó p q r s ś t u w v
x y z ż ź . , ; : - ( ) ? !

Na tym okrągłym stoliku będą leżały zabawki dobrego chłopca, a w tym porcellanowym dzbanuszku iest mléko na śniadanie dla dobrego chłopca.



w Warsz: w lito A. Brzezina — Seweryn Oleszczyński ryt na kamieniu

tabl. 1

W koszyku, koło garnuszka, iest pokraiana bułka, którą chłopiec lubi maczać w mléku. Nie trzeba się dotykać noża leżącego w koszyku; służąca sama mu pokraie bułkę i posmaruie masłem. Gdy dobrze przeczyta swoię lekcyą i gdy Papa i Mama będą kontenci z niego, dadzą mu cukru do mléka.

Ten ogrodnik trzyma wykopane drzewo. Gdy ie wsadzi, urosną na niém gruszki, które chłopiec będzie iadł ieśli dobrze lekcyą przeczyta. Na polu za ogrodem, wieśniak orze i biczem pogania konie, ażeby pług ciągnęły. Nie trzeba mocno bić koni, bo i tak ciężko im ciągnąć.

Gdy chłopiec będzie grzeczny, zaprowadzą go do tego wieśniaka, który mu pokaże swoie

kurczęta. Chłopiec będzie im sypał okruszyny chleba, ale nie można ich łapać, boby uciekły.



Oto iest pasterz, który owce pasie. Siedzi on koło wieyskiéy chaty przy któréy iest bardzo pięknie, i dokąd chłopiec wychodzi czasem na spacer z mamą i z innemi dziećmi.

Gospodyni w téy chacie iuż nie raz przygotowała séra i śmietany dla małych chłopców które do niéy przyydą.

Syn téy gospodyni przyniesie dla chłopca gniazdo z małemi ptaszkami, którym można ieść dawać, a potém wsadzić do klatki ażeby śpiéwały.

Gdy chłopiec będzie grzeczny, papa póydzie z nim do téy chatki. Tam wszyscy ubodzy ze wsi i z miasta odbiéraią iałmużnę w pieniądzach, w zbożu, w kartoflach i w leguminie, gdy udowodnią, iż nie przez próżniactwo zostali przywiedzeni do żebrowania, i gdy okażą świadectwa od swoiego Wóyta Gminy i od swoiego Proboszcza.



w Wars. nakł. A. Brzeziny. Seweryn Oleszczyński ryt. na kam.

tabl. 2

Gospodarz pokaże także chłopcu swoiego dzikiego wołu, który nie dawno wyrwał się ze stayni, i przestraszył wszystkich wieśniaków sąsiedzkich. Parobek długo się za nim uganiał i ledwie go zchwytał powrozem za rogi.

Chłopiec zobaczy tam ieszcze czarne i białe kokoszki, które niosą iaia; psa, który będzie szczekał, ale dobrego chłopca nie ukąsi, i piękną krowę, którą wydoią, ażeby chłopcu mléka na śniadanie ugotować. Pokażą mu tam i ryby, które pływaią w sadzawce w ogrodzie. Nie każą chłopcu bawić się blizko sadzawki, z boiaźni ażeby do niéy nie wpadł, gdyż trzebaby zawołać papy, ażeby go z wody wydostał.

Chłopiec iadł śniadanie, gdy uyrzał wronę siedzącą na ziemi, bardzo blisko domu: pozbiérał prędko okruszyny chleba których narobił podczas śniadania i rzucił ie oknem. Skoro ptak uyrzał chléb, przyskoczył do niego i zaczął dziobać okruszyny; lecz chłopiec chcąc mu się dłużéy przypatrzyć, wyrzucił ieszcze okruszyny, czego się wrona zlękła i poleciała. Było to przykro dla chłopca, bo się bawił patrząc iak wrona zbiéra okruszyny, które dla niéy wyrzucił. Mama dla pocieszenia go, przyrzekła mu kupić takiego samego ptaka. W parę dni potém, poszła z nim do kupca, który przedaie ptaki. Przed sklepem wisiało mnóstwo klatek, w których były ptaki rozmaitego koloru i kształtu. Wszystkie razem śpiéwały, a głos ich był tak mocny, że chłopiec musiał sobie uszy zatkać. Widział tam wielkie papugi i żółte kanarki; białe i szare turkawki z czarną na szyi obrączką, iakby z kołnierzykiem czarnym. Mama pokazała mu także wielkie kury które miały czuby z piór na głowie. Były tam ieszcze piękne łabędzie

iak śniég białe i mnóstwo innych ptaków, których chłopiec nie znał. Mama obiecała mu darować piękną xiążkę, w któréy znaydzie wszystkie ptaki wymalowane i nazwisko każdego. Potém mu da wronę i szczygła.



Chłopiec widzi tu kobiétę ze wsi, która ciągnie do miasta marchew, sałatę, i groch zielony na małym wózku. Papa kupi od niéy zielonego grochu dla chłopca, a potém kupi taki wózek, który daruie chłopcu



w Warsz: w Lit: A. Brzeziny

Seweryn Oleszczyński ryl na kamie

tabl. 3

gdy pięknie lekcyą przeczyta. Chłopiec będzie ciągnął wózek po pokoiu, ale nie trzeba prędko z nim biegać, bo się wywróci i potłucze.

Oto piękny koszyk napełniony owocem i kwiatami, które ogrodnik przyniósł do pokoju, ażeby chłopiec ofiarował je swojéy Mamie na imieniny.



w Warsz. w Lit. A. Brzeziny — S. Ol. fil.

Trzeba go ostróżnie nieść, ażeby się jabłka nie wysypały i nie dotykać kwiatów, boby powiędły.



Oto dobosz w bęben bije: jest to ten sam, którego chłopiec nie raz widział na saskim dziedzińcu; wi-



w Warsz: w Lit. A. Brzeziny S. Ol: Lit:

dzieć go także można na
Krakowskiém przedmie-
ściu gdy bębni capstrzyk.

Chociaż koza ma duże rogi, wilk się jéy jednak wcale nie boi: gdy ją dogoni, złapie zębami za gardło i udusi, a potém zaciągnie do lasu i tam pożrze. Gospodarz będzie szu-

kał swoiéy kozy, a papa zastrzeli na polowaniu wilka i ze skóry jego każe sobie zrobić futro.



Pod cieniem wielkiego drzewa Mama uczy czytać swoie dzieci. Dziewczynka siedzi na stołeczku i wymawia litery, które iéy Mama pokazuie. Starszy brat jéy póydzie potém do Papy i przyniesie jéy cukierków za to, że dobrze czytała. Jéy młodszy brat iest dobry chłopiec; umie iuż czytać, ale często



w W[illegible] lit. A. Brzeziny. Saweryn Oleszczyński ryt na kamieniu

swawoli i niedawno płakał gdy go Papa połaiał za to, że skacząc, upadł na podłogę.

Oto dwie kury; iedna z nich pije wodę, a druga przy niéy siedzi na jaiach. Odeszły one aż do wody, bo się obawiają ażeby chłopcy kamieniami do nich nie rzucały. Ta, która siedzi na gniaździe, będzie miała młode kurczęta czarne i białe, które potém Gospodyni sprowadzi do izby i nasypie im kaszy. Chłopiec nie będzie ich łapał, bo kura udziobie go w rękę.



Ten dobry rolnik, który tu orze, wstał przed wschodem słońca. Poszedł po swoie dwa woły do stayni, zaprzągł je i udał się na pole. Teraz uprawia mały kawałek ziemi, którą odziedziczył po swoim oycu. Kiy, który trzyma w ręku, służy mu do poganiania dwóch wołów. Chłopiec widzi także za rolnikiem drzewo, a za drzewem ul z pszczołami. Gdy rolnik pracę swoię skończy, posili się miodem z tego ula.



A Ą B C Ć D E Ę F G H I J K
L Ł M N Ń O Ó P Q R S Ś T
U W V X Y Z Ż Ź .,;:-()?!

Ten gołąb' leci i niesie kwiatek.



A Ą B C D E Ę F G H I J
K L Ł M N O P Q R S T U
W V X Y Z Ż Ź .,;:-()?!

Żaba siedzi w trawie.



Oto piękny zamek w którym chło. piec nocował, gdy jeździł daleko ze swoim papą.

Otoczony on iest rowami pełnemi wody i żaden dom, nie iest od niego wyższy. Stoi on daleko odewsi, a iednak wieśniacy zchodzą się do niego co Niedziela tańczyć, ieżeli dzień iest pogodny.

Ten człowiek pokazuie dziewczynie gdzie mieszka chłopiec, dla którego niesie koszyk z gruszkami za to, że dobrze dziś nauczył się swoiéy lekcyi.

TAKIE DWIE RÓŻE TRZEBA ZRYWAĆ OSTROŻNIE, BO KOLĄ W RĘCE. ZERWAWSZY, POTRZEBA JE ZWIĄZAĆ WSTĄŻECZKĄ I ODDAĆ MAMIE NA IMIENINY.



NOSOROŻEC.



A Ą B C Ć D E Ę F G H I J K L
Ł M N Ń O Ó P Q R S Ś T U W
V X Y Z Ż Ź . , ; : - ( ) ? !

TEN PAW MA NA SOBIE BARDZO PIĘKNE PIÓRA, JEST TAKŻE BARDZO DUMNY. INDYK, KTÓRY KOŁO NIEGO STOI, NIE TAK JEST PIĘKNY. KU-



tabl. 7

RA PIJE WODĘ Z MISKI; JEST CZARNA, A KURCZĘTA JÉY SĄ ŻÓŁTE. SĄ TU TAKŻE DWA KOGUTY, KTÓRE PILNUJĄ KURCZĄT AŻEBY ICH KOT NIE POŁAPAŁ. JEDEN PATRZY CZY KOT NIE IDZIE, A DRUGI ZBIÉRA NA ZIEMI ZIARKA, KTÓRYCH KURCZĘTA NIE ZJADŁY.

Oto jest domek wieyski, w którym Papa i Mama chłopca, mieszkać będą przez lato. Wyszła z niego Ogrodni-czka niosąca na głowie koszyk z kwia-tami. Zdaie się, że w tym koszu są i



tabl. 8

jabłka słodkie, które ona niesie dla dobre=
go chłopca. Skoro przyydzie do pokoiu,
chłopiec ukłoni się iéy pięknie za to, że
mu przyniosła owoce i kwiaty.

Drzewo rośnie wysoko. Z drzewa zrywaią owoc. Drzewu daią ozdobę liście. Drzewo można przesadzić, ale póki jest młode. Drzewem porąbaném i wysuszoném, można rozniecić ogień na kominie i w piecu. Na drzewie sia=

daią różne ptaki ażeby wypoczęły, gdy długo lecą. Rozmaite są drzew gatunki; iako to: sosna, brzoza, dąb, wierzba, jodła, wiąz, klon, i t. d.



Każda pora roku ma swoie przyiemności: na wiosnę oko z upodobaniem patrzy na zieloność; wychodziemy z radością na pola i łąki zieloną trawą i rozmaitemi kwiatami okryte. Miły zapach tych kwiatów napełnia powietrze, a dzieci około gaiu bawią się wesoło. Ptaki odzywaią się przyiemnym głosem pomiędzy liściami; młode nie śmieią ieszcze latać daleko. Jaskółka, która na zimę odleciała od nas, ukazuie się znowu, a szybko lecąc, dotyka się powierzchni wód i wzrusza na chwilę ich spokoyność. Pliszka robi gniazdo i składa w nie iaia. Słoma, kawałki wełny i piórka służą iey do zrobienia gnia-

zda. Ukryła ona ie w gęstym krzaku, około starego muru, ażeby dzieci nie przewiedziały się o niém. Widać tu dwóch chłopczyków, które naostatek doszły do iey schronienia i które chcą wybrać iey gniazdko z pisklętami. Jak ona smucić się będzie, gdy uyrzy swoie dzieci w ręku tych chłopców. Nie trzeba gniazda ptakom zabierać, bo się długo napracowały nim ie zrobiły, i żałować go będą smutnym głosem, a Pan Bóg na to ie przeznaczył, ażeby przyiemnym śpiewem nas rozweselały.

PSZCZOŁA, TEN PRACOWITY I POŻYTECZNY OWAD, LATAJĄC ZATRZYMUJE SIĘ TYLKO NA KWIATACH, Z KTORYCH MIOD WYBIÉRA I DO ULA ZANOSI. WIDAĆ TU TAKI JEDEN UL, PRZY KTORYM PSZCZOŁY LATAJĄ. W ULACH ZNAYDUJE SIĘ MIOD DOBRY DO JEDZENIA I JAK CUKIER SŁODKI, ALE CHŁOPIEC NIE MOŻE ZBLIŻAĆ SIĘ DO ULA BO PSZCZOŁY SWOJEMI ŻĄDŁAMI MOCNO KĄSAJĄ. GDY PSCZOŁY DUŻO MIODU NAROBIĄ, PAPA KAŻE JE PODEBRAĆ I

MIOD NA TALERZU PRZYNIEŚĆ, A WTEDY, CHŁOPIEC BĘDZIE JADŁ BUŁKĘ Z MIODEM.



A Ą B C Ć D E Ę F G H I K L Ł M

N Ń O Ó P Q R S Ś T U W V Y X Y

Z Ź Ż . , ; - ( ) ? !

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0.

Widzisz tę różę: ma ona ostre kolce, któremi zakole chłopca ieżeli ią będzie zrywał. W tym koszyku



w Wars: w lito A. Brzeziny

Sewryn Oleszczynski ryl na kamieniu

są inne kwiaty; ieżeli ten motylek przyleci i usiądzie
na nich, chłopiec go złapie i wsadzi w domek z kar-
wystawiony, w którym tak długo będzie siedział, aż mu-
chłopiec wyyść każe.

Ptaszek, który przy kwiatkach na gałązce siedzi,

nazywa się ziemba, która uciecze, skoro chłopiec przy-bliży się do niey, albo hałas koło niey zrobi.

A Ą B C Ć D E Ę F G H I K L Ł M N Ń O P
Q R S Ś T U W X Y Z Ź Ż . , ; : - ( ) ! !

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0.

Ten pracowity ogrodnik nakładł w wazoniki świeżey ziemi i pozasadzał w nie kwiaty, które teraz niesie dla swoiey pa-ni. Gdy przyydzie do pokoiu, poustawia kwiaty na oknie i popodlewa ie, ażeby pięknie rosły. Kwiaty maią bardzo

rozmaite kolory; są białe, czerwone, niebieskie, żółte, pstre, i pięknie pachną. Utrzymuią ie w ogrodach i w pokoiach dla ozdoby, a pszczoły miód z nich zbiéraią. Jeżeli chłopiec będzie się dobrze sprawował, wtedy mu Papa każe blisko domu założyć mały ogródek, w którym różne kwiaty posieie i zasadzi. Gdy te kwiaty urosną, chłopiec ie pozrywa i zrobi z nich piękny bukiet, który Mamie na Imieniny ofiaruie. Mama bę-

dzie się cieszyła widząc róże, goździki, fijołki i tulipany z ogródka swoiego syna. Zaprowadzi go potém do swoiego pokoiu i da mu karmelków i cukierków.



Kobiéta na koniu wie-
zie ogrodowiny wkoszu
do miasta, ażeby je tam
przedała.



A Ą B C D E Ę

F G H I K L Ł

M N O P Q R S

T U W X Y Z.

Koń iestto bardzo pożyteczne a razem naypięknieysze zwiérze. — Można zaprządz cztéry konie do poiazdu i daleko iechać. — Stangret trzyma konie za cugle, ażeby tam szły, gdzie potrzeba, i ażeby zbyt prędko nie biegły. — Można także ieździć konno, a wtedy kładzie się siodło na konia. — Jeden z tych koni zląkł się i zrzucił jeźdca, a sam bieży czwałem unosząc z sobą mundsztuk i siodło. — Gdy do domu przybieży, złapią go i zaprowadzą do stayni.







tabl. 11

w lód twardy i zrobił z niéy ślizką podłogę. Tu człowiek uzbroiwszy nogi swoie łyżwami, przebiega z szybkością błyskawicy bardzo znaczną przestrzeń. Ale niech chłopiec nie myśli, ażeby było bardzo łatwo utrzymać się wtedy na lodzie. Slizganie się takie, ma wiele trudności; iest ono pożyteczne i zdrowe, gdyż porusza ustawicznie ciało, które się różnie zginać musi, ażeby równowagę miało. Wymaga zatém zręczności i śmiałości. Nie każdy potrafi tak dobrze ślizgać się na łyżwach, iak ten

naypiérwszy, który w lewéy ręce kijek trzyma. Chłopiec widzi za nim drugiego, który założywszy ręce, pędzi śmiało i zdaie się niby płynąć, gdy tymczasem trzeci, przytrzymuiąc ręką kapelusz ażeby mu go wiatr z głowy nie zerwał, rzuca się z całéy siły. Jaka to różnica! on całych sił dobywa, gdy drugi tymczasem posuwa się ze szczególną łatwością. Lecz biada nierostropnemu, który, głuchy na przestrogi doświadczeńszych, chce iść z innémi w zawody w téy sztuce, nienauczywszy się iéy prawideł. Przez niezgrabność i nie umieiętność swoię, zawsze się wywraca, iak ten, którego widać na obrazku, rozciągnionego na lodzie. Toż samo dzieie się i ze wszystkiém w życiu. Oby małe dzieci, za to, że niesłuchały swoiego Papy, uznały swóy błąd, gdy upadną!



Chłopiec tu widzi strzelca niosącego na ramieniu torbę a w ręku fuzyą. Przed nim biegną dwa psy dopędzaiąc spłoszonego jelenia, który ucieka przed niemi do lasu.

Zabijać lękliwe i niewinne zwierzęta za pomocą strzelby, któréy sam odgłos tyle strachu w dzieciach wzbudza, zdaie

się bydź postępowaniem okrutném. Ale potrzeba podała ludziom pierwsze wyobrażenie łowiectwa. Strzelec iednak iest tak dobry iak i inny człowiek; kocha on swoią mamę i swoiego papę.

Niepotrzeba sobie wyobrażać ażeby polowanie miało za cel samą tylko rozrywkę; i pożytek iest iego celem, a potrzeba była iego zasadą.

Polowanie zatém iest pożyteczną zabawą, iużto dla tego, że wymagaiąc ciągłego biegania i ruchu, umacnia siły ciała, iuż dla tego, że przynosi nam czasem znaczną korzyść w zwierzynie.

Nazywamy *zwierzyną* każde zwierze dzikie na polowaniu zabite, ale tylko takie, którego mięso używa się do iedzenia, np: ieleń, dzik, sarna, zaiąc, kuropatwa, bekas, słomka, kwiczoł, cietrzew, głuszec i t. p.

Lecz nie dla tego tylko lubiemy polowanie i szacuiemy ten rodzay zatrudnienia, że nam przynosi zwierzynę. Powód ten nie byłby dostateczny, bo używanie mięsa zwiérząt dzikich, nie iest konieczną potrzebą, bo zwierzyna należy do potraw wymyślnych i tylko możnieysi są w stanie często ią iadać, bo nakoniec iest wiele osób które zwierzyny nie lubią i nigdy iéy nie iadaią.

Lecz korzystnieyszém, a nawet potrzebném iest polowanie na zwierzęta szkodliwe. Zważmy ileto zwierząt iest żarłocznych, drapieżnych i silnieyszych od człowieka. Te zwierzęta, niszczyłyby wszystko z czego się człowiek utrzymuie, a nawet rzucałyby się na samych ludzi. Wilk pożerałby trzody, lis kury, kaczki i gęsi, dzik zjadałby wszelkie zboże na polach, a człowiek nieśmiałby oprzeć się napaści tych zwiérząt, gdyż ma mniéy od nich mocy. Ale Opatrzność zapobiegła temu. Człowiek odebrał od Boga dar rozumu. Przez rozum, dochodzą ludzie sposobów wyniszczania zwiérząt szkodliwych. I z tegoto względu polowanie, czyli łowiectwo, stało się sztu-

ką dla ludzi potrzebną. Myśliwy zabiwszy wilka, ocala przez to trzody w całéy okolicy, a w nagrodę za swoię zręczność i odwagę, ma z niego skórę zdatną na futro.

Niżeli ludzie wynaleźli strzelbę i proch, polowanie wymagało nadzwyczaynéy odwagi i zręczności. Upędzano się za dzikiemi zwierzętami na koniu i rzucano do nich ostremi pociskami. Raniony zwierz, obracał się z wściekłością do człowieka, pragnąc go zębami i pazurami rozszarpać, a wtenczas człowiek kordelasem go przebijał.— Strzelano także do zwierzęcia z łuku, napędzano je w sieci rozstawione koło łasu, albo naganiano na dół głęboki, z wierzchu gałęzia-

mi okryty. Skoro iakie zwierze na te gałęzie wskoczyło, musiało się w dół zapadać, gdyż gałęzie były tak słabe, że nie zdołałyby utrzymać zwierzęcia. I dziś ieszcze robią się takie *zasadzki* na wilka albo na lisa. Oprócz tego zastawiaią *sidła* na ptaki, *samołówki* i *samostrzały* na różne większe zwierzęta i t. d.

Lecz kiedy został odkryty sposób robienia prochu i broni ognistéy, zaczęto używać do polowania fuzyi, z któréy proch zapalony, wysadza szrót lub kulę.— Taki rodzay polowania iest każdemu myśliwemu znaiomy, ale wymaga ostróżności i doświadczenia, bo nie raz się zdarzało, że źle nabita fuzya zo-

stała rozerwaną i śmiertelnie skaléczyła człowieka. Dla tego też dzieciom, które nie maią doświadczenia i są nieostróżne, niemożna fuzyi nabitéy w ręce dawać.

Wielką pomoc dla myśliwego przynoszą psy gończe. Takie psy od młodości uczyć potrzeba iak maią poluiącemu dopomagać. Ogary, czyli psy gończe, wystraszaią zwierze z lasu i napędzaią do kniei. Myśliwy zaczaiony w kniei, skoro postrzeże uciekaiącego zwierza przed psami, strzela do niego, zabija, podeymuie, a rozproszone po lesie ogary, za pomocą trąbki zwołuie.— Charty dopóty gonią zwiérza, dopóki go nie złapią, a złapawszy, duszą go i myśliwemu przynoszą.—

A zatém poluiąc z chartami, nayczęściéy strzelba nie iest potrzebną. Niektóre zwiérzęta, iako to lisy, żyią w podziemnych jamach, do których uciekaią od psów ścigane. Wtedy pies powinien wczołgać się do iamy i zwierze w niéy ukryte wystraszyć. W takim razie używa się psów *jamnikami* albo *taxami* nazwanych.

Do ptaków strzelaią myśliwi nayczęściéy w lot. Czasem zabity ptak upadnie na wodę, albo na takie błoto, że doyść po niego nie można. — Wtedy potrzebny iest wyżeł, który umieiąc pływać, zabitą kaczkę lub bekasa myśliwemu przynosi.

U nas polowanie nie iest tak niebezpieczne, iak w tych kraiach, w których się znayduią wielkie drapieżne i żarłoczne zwierzęta, iako to: lwy, tygrysy, lamparty i t. d. — Tam polowanie wymaga daleko większéy śmiałości i iest bardzo niebezpieczne. — Jednak i u nas, w tych lasach, w których są niedźwiedzie albo dziki, nie można bez wystawienia życia na niebezpieczeństwo, polować.

Ale niedosyć na tém dla chłopca; wyydzie on wkrótce na polowanie z swoim Papą, który go nauczy wszystkich taiemnic téy sztuki.

Papa dobrego chłopca wypocznie w tym domku, gdy będzie wracał z polowania.





Koło wielkiego drzewa nad brzegiem rzeki, rybak sieć swoię rozpościera, przytwierdzaiąc ią do lądu za pomocą kołków w ziemię wbitych. Potrzeba skłoniła tego ubogiego człowieka do pełnéy trudów i zawodu pracy. Ażeby bowiem z głodu nie umarł, wychodzi nad wodę i czeka, dopóki mu ryba nie złapie się na wędkę, albo téż brnąc po wodzie, na-

pędza ryby do sieci, zagarnia je, wyciąga na ląd i do domu swoiego odnosi. Ażeby nasz młody czytelnik przekonał się, że rybołowstwo iest użyteczną, niewinną i zabawną czynnością, że można z niego moralną prawdę wyciągnąć, prosiemy go ażeby daléy czytał.

Uważaiąc sztukę, zręczność, przebiegłość iakiéy potrzeba użyć nim się nałowi tych zwierząt, tak szybkich, tak zwinnych i do tego w wodzie żyiących, powinniśmy uważać się za szczęśliwych, że mamy na nie tak proste narzędzie, *wędką* nazwane. Polowanie wielu ludziom się podoba, rybołostwo ma swoie przyiemności, a staie się szacownieyszém dla wielkich korzyści, iakie społeczność ludzka z niego otrzymuie. Dwa te zatrudnienia są z wielu względów podobne do siebie. Zastawia się sieci dla okrycia niemi rozmaitych ptaków i zwierząt ziemnych, iak nawzaiem u-

żywa się niekiedy strzał i fuzyi do zabijania ryb. — Innym iest rodzaiem zatrudnienia rybołostwo nad morzem, a innym nad rzekami, jeziorami, stawami i sadzawkami. W naszych stronach nayubożsi tylko ludzie, poświęcaią się temu zatrudnieniu, gdyż łowienie ryb rzecznych, iako to szczupaków, okuniów, karasiów, płotek i t. p. nie wielką korzyść przynosi a do tego wszystkie te ryby, psuiąc się prędko, nie mogą bydź długo w stanie świeżości utrzymywane. Inaczéy się ma z rybami morskiemi iako to śledziami, minogami, sztokfiszem i t. d. Ryby te osolone, marynowane albo suszone, długo się zachowuią i mogą bydź w naydalsze kraie przewożone. Ztąd połów ryb morskich przynosi ogromne korzyści dla narodów, które w tym celu okręty na morze wysyłaią.

A tak i ryba lubo zanurzona w wodzie, w któréy człowiek ledwieby

na chwilę żyć potrafił, napróżno zdaie się bydź bezpieczną; mnóstwo sposobów, sideł, *zanęt*, dążą do iéy zguby. Oby dzieci wyprowadziły z rybołostwa tę potrzebną dla nich naukę: małe dziecię uwiedzione powabem łakomstwa albo lenistwa, iestto ryba która się łapie na wędkę, ułudzona zwodniczą *zanętą*.



Widzi tu chłopiec różne zwiérzęta domowe i dzikie. Z zwieszoną głową, w smutnéy postawie postępuie osieł, któremu na grzbiecie położono wór ze zbożem. Jest on leniwy i dla tego człowieka niechcącego pracować nazywaią *osłem*. Niesłusznéy iednak to zwiérze doznaie pogardy; nie iest ono tak rącze ani tak okazałe iak koń, ale za to wielkie na sobie dźwiga ciężary i niepotrzebuie wymyślnego pokarmu. Żywi się słomą i chwastami. Nie umie tak szybko biegać iak koń, ale krok iego iest zawsze umiarkowany, przezco nie morduie się w drodze i dłuższe niż koń podróże odprawia.



Koty są bardzo potrzebne w domu, bo łowią myszy i wystraszaią szczury; ale czasem i szkodę robią; wywracaią w szafie szklanki, tłuką talerze i potrawy zjadaią. Wychodzą czasem do ogrodu, gdzie łowią małe ptaszki. Głodna kotka miaucze, ale nie trzeba jéy brać na ręce bo ma ostre pazury którémi drapie. Póydzie ona do stayni i złapie mysz, którą kociętom swoim przyniesie.



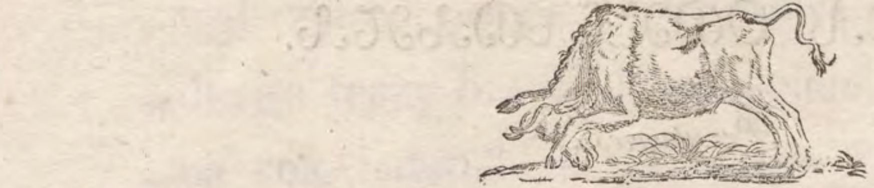
Owca nie umie ziemi uprawiać tak iak wół, ani poiazdów ciągnąć iak koń, lecz i to zwiérze iest bardzo użyteczne. Ostrzyga się z owiec wełna, z którey robią sukno. Owca daie mléka z którego można zrobić sér bardzo smaczny, a nawet mięso tego zwiérzęcia używa się do iedzenia.



Zaiąc iest zwiérzęciem dzikiem. Znayduie się na polach w bliskości lasów. Biega bardzo szybko, ale charty go dościgaią. Czasem przychodzi do ogrodów i zjada kapustę. Człowieka się boi. Z włosów na iego skórze robią kapelusze a mięso gotowane lub pieczone, dobre iest do iedzenia. Strzelec zabija zaiąca z fuzyi.



Krowa i wół są zwiérzęta równie iak koń użyteczne. Krowa żywi się trawą i mamy od niéy mléko a wół zaprzężony w jarzmo, ciągnie pług i uprawia ziemię. Gdy ziemia będzie poorana, gospodarz sieie na niéy zboże, iakoto pszenicę, żyto, jęczmień, owies, groch i t. d. Papa póydzie z chłopcem w pole, gdzie między zbożem będą rosły rozmaite kwiatki. Chłopiec ich narwie i zrobi piękny bukiet, który swoim siostrom przyniesie.



Wiele iest zwiérząt na ziemi; iedne żyią w lasach, drugie na polach, na łąkach i w wodzie.— Są ptaki, ryby, gadziny, różne motylki i muchy. Gdy chłopiec nauczy się dobrze czytać, Papa sprawi mu piękny mundur i pozwoli chodzić do szkoły. Tam nauczy się poznawać wszystkie zwiérzęta, łowić ptaki i ryby, zbiérać różne piękne kwiaty które pochowa w xiążkę i przyniesie rodzicom na pokazanie iak wiele się iuż nauczył.

PRACA ODKŁADANA.

Przypowieść.

Przy iednym wieyskim ogrodzie był spory kawał ziemi zupełnie zaniedbany; pośrzód mnóstwa kamieni wyrastały gdzie niegdzie kępy ostu i innégo zielska. „Oycze! my ten ka-

„wał ziemi oczyściemy! powiedzieli dnia ie- „dnego trzey bracia do właściciela, day go nam „na rok ieden." --- „Chętnie!" odpowiedział Oyciec, i kawał ziemi na trzy równe części podzielił. Było to na końcu Marca, iuż do gruntu puściło; dnie bywały piękne i nayzdatniéysze do podobnéy roboty; trzéy bracia wzięli się do swoiéy, i dway starsi w przeciągu ty-

godnia oczyścili dział swóy prawie zupełnie. Młodszy więcéy się bawił niż robił, i tamtych skończona była praca, kiedy on swoię zaledwie zaczął. Gdy mu Oyciec tę opieszałość wymawiał, odpowiedział: „O! dopiéro „początek wiosny, dosyć czasu będzie!" Tym czasem dzień za dniem schodził, a Franuś odkładał nadal pracę. Nadeszło lato, z latem

upały; ile razy wziął się do roboty, pot lał mu się z czoła i przestawać musiał. „Nadeydzie chłodna jesień, mówił sam do siebie, to „będzie pora naylepsza." Nadeszła jesień. --- Ale iednego dnia wiatr zasypywał Franusiowi oczy, drugiego dészcz go kropił. „Przyydzie „zima, mówił, bywaią dni piękne i iasne, ja „to w mgnieniu oka zrobię." Przyszła zima.

Franuś do kamieni i do zeschłych łodyg; lecz cóż? przymarzły zupełnie, nic zrobić nie mógł...

Jak niebaczny Franuś błądził, tak błądzi każdy, który pracę na dalszy czas odkłada, a w obecnéy chwili próżnuie. Co masz do czynienia, dopełniy iaknayprędzéy; teraźniéysza godzina sprzyia twéy pracy, a któż ci za dalsze zaręczyć potrafi? Jeśli zawsze pomyślniéy-

széy pory czekać będziesz, może zimna zaskoczyć, nim rękę do dzieła żysz.

Franuś do

cóż? przy

MOTYL.

Przypowieść.

Jak , *w pięknym ogrodzie, biegaiąc tu i owdzie zadyszany chłopczyna, uyrzał noiyla i chciał go złapać koniecznie. Naymnieysze stworzenie ceni wolność swo-* każdy *l lubo zaiętym się zdawał kwiatkami na których spoczywał, przeciąż za każ- iżeniem się chcącego go uwięzić, coraz daléy uciekał. Lecz czegóż chęć sta-* w ob *czera dokazać nie może? Chłopczyna tak długo za motylem gonił, aż na- z ten się zmęczył i schwytanym został. Zaiaśniało szczęście w oczach dzie-* ni *cia, krzyknął radośnie, usiadł na trawie, patrzył z uśmiechem na spełnienie ży- eń swoich. To zaięcie się trwało pół minuty. W téy krótkiéy chwili nasycił się zupełnie owocem długich zabiegów, otworzył rączkę, i tak gorliwie żądaną zdobycz dobrowolnie wypuścił. — O! iakże często podobnie i nam się przytrafia, kiedy za marném dobrem goniemy.*

****